

PIOTR M. PILARCZYK

<https://orcid.org/0000-0003-0137-5827>

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Prawa i Administracji

DAWNY LUBLIN W NAUKOWEJ KARYKATURZE. W ZWIĄZKU Z KSIĄŻKĄ KAMILA JAKIMOWICZA*

Abstrakt: Artykuł stanowi krytyczny rozbiór książki Kamila Jakimowicza dotyczącej Lublina czasów stanisławowskich. Praca oparta o bogaty materiał źródłowy i zapowiadająca innowacyjne spojrzenie na życie społeczne przez pryzmat działających w mieście instytucji, stanowi zagrożenie dla wiedzy o przeszłości. Na skutek niedostatków warsztatowych wprowadza do historiografii wiele błędnych treści.

Słowa kluczowe: Lublin, administracja publiczna, samorząd, życie społeczne, epoka stanisławowska.

Abstract: The article is a critical review of a book by Kamil Jakimowicz devoted to Lublin in the times of King Stanislaus Augustus. Although based on the rich source material and promising an innovative look at social life through the prism of the institutions operating in the city, the book poses a threat to the knowledge of the past. As a result of deficiencies in methodology, it introduces many erroneous contents to historiography.

Keywords: Lublin, public administration, self-government, social life, King Stanislaus Augustus era.

Przedrozbiorowy Lublin to z wielu względów wyróżniające się miasto. Był to nie tylko jeden z nielicznych większych ośrodków w Rzeczypospolitej, ale również miejsce, gdzie krzyżowały się rozliczne interesy i toczyła wielka polityka, bo tam działał Trybunał Koronny kadencji małopolskiej. I choć do dziś miasto nad Bystrzycą nie doczekało się porządnej

* K. Jakimowicz, *Instytucje państwowe i samorządowe w życiu mieszkańców Lublina w latach 1764-1794*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2020, ss. 534.

monografii historycznej¹, to zainteresowania badaczy jego dziejami dowodzi przyrastająca liczba lublinianów, które oświetlają kolejne aspekty jego przeszłości. Do tego nurtu zaliczyć należy pracę Kamila Jakimowicza, która przybliży Lublin epoki stanisławowskiej, ale nie jest ani monografią miasta z tego okresu, ani nie koncentruje się na jakimś konkretnym wydarzeniu czy problemie z jego historii. Sam tytuł wskazuje, że przedstawia mieszkańców przez pryzmat działających instytucji.

Badanie dawnych instytucji przestało być domeną historyków prawa czy też mających przygotowanie prawnicze. Dzisiaj śmiało zajmują się tym historycy *tout court*, co ma tę zaletę, że pozwala wyrwać rozważania ze ścisłych ram ustrojowo-prawnych. Tytuł książki sugeruje, że właśnie instytucje będą przedstawione w szerszym kontekście społecznym — w działaniu i to z punktu widzenia mieszkańców dawnego miasta, że pomysłem jest połączenie tematyki dotychczasowych studiów nad historią miast i mieszczaństwa z zagadnieniami prawno-ustrojowymi. To zdaje się być niezwykle ożywcze — można więc było mieć nadzieję, że praca przyniesie nie tylko ważne ustalenia dla historii lokalnej, ale też da nowy impuls do badań nad epoką stanisławowską. Tym bardziej że książka oparta jest przede wszystkim na źródłach archiwalnych. Podzielona została na pięć rozdziałów (oprócz wstępu i zakończenia), posiada wszelkie niezbędne, zewnętrzne elementy monografii naukowej: wykaz skrótów, bibliografię, indeks osób, spis zamieszczonych tabel i angielskie streszczenie.

Tytuł nie tylko należy uznać za niefortunnie sformułowany, ale przede wszystkim nie odpowiada on treści — poza ramami chronologicznymi reszta budzi przeróżne wątpliwości. Autor opisał (w pięciu kolejnych rozdziałach) następujące funkcjonujące w Lublinie instytucje: urząd grodzki, Trybunał Koronny, komisję *boni ordinis*, komisję porządkową cywilno-wojskową i komisję porządkową czasów insurekcji kościuszkowskiej. Czy są to instytucje państwowe i samorządowe? Autor podjął próbę stworzenia kategorii instytucji państwowych, zaliczając do niej te, które według niego „wydawały wyroki w imieniu króla” oraz organ władzy powstańczej (s. 13, 474). Jeszcze większe wątpliwości rodzą „instytucje samorządowe”, których statusu Autor nie podjął się sprecyzować, lecz zasłonił się Tadeuszem Srogoszem, od którego zaczerpnął tautologiczne określenie: organy (instytucje) administracyjno-samorządowe (s. 13, 331, 345, 351, 399, 412, 417, 477). A przecież z samej istoty samorządu wynika, iż jego cechą konstytutywną jest wykonywanie funkcji administracji

¹ Dla epoki przedrozbiorowej za takie wciąż muszą uchodzić *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. J. Mazurkiewicz, Lublin 1965 oraz *Historia Lublina w zarysie 1317-1968*, red. H. Zins, Lublin 1972.

publicznej. O wyodrębnieniu samorządu (który możemy określić jako „samodzielne i zasadniczo niezależne zawiadywanie przez grupy obywatele swoimi sprawami”) można mówić dopiero wraz z upodmiotowieniem społeczeństwa, które następowało właściwie w wieku XIX². Ale nawet uznając specyfikę ustrojową Rzeczypospolitej i przenosząc pojęcie samorządu na czasy wcześniejsze, należałoby wyjaśnić, co wspólnego z nim może mieć komisja *boni ordinis*, w której przedstawiciele szlachty ingerowali w funkcjonowanie miasta. Chciałoby się zadać pytanie, co skłoniło Autora, aby sięgać po takie pojęcia.

Po niezdarnych próbach określenia tego, czym są „instytucje samorządowe i państwowe”, Autor wpada w zastawioną przez siebie pułapkę. Jeśli bowiem kryterium wyboru („podstawowy czynnik”) było miejsce urzędowania danej instytucji (s. 12), to lista analizowanych podmiotów jest zdecydowanie niepełna. Zastanawia brak ziemstwa, bo o ile słuszne jest stwierdzenie, że sądownictwo ziemskie było w XVIII w. w kryzysie, to akurat w przypadku Lublina czasów stanisławowskich jednak funkcjonowało (a i księgi ziemskie z tego okresu się zachowały). Gród i ziemstwo to jednak nie to samo, nawet jeśli to pierwsze przejmowało pewne kompetencje drugiego. Autor z dezynwolturą stwierdza jednak, że urząd ziemski służył „szlachcie posesjonackiej”, ale wywierał podobny wpływ na miasto jak urząd grodzki (s. 14). Wśród instytucji brakuje również sejmiku ziemskiego. Argument, że zbierał się on tylko na kilka dni w roku brzmi mało poważnie, skoro osobny rozdział pracy poświęcono kilkumiesięcznej efemerydzie, czyli Komisji Porządkowej Województwa Lubelskiego. Ta, według Autora (s. 477), zastąpiła władze miejskie, co jest o tyle zastanawiające, że wcześniej niezbyt przekonująco wytłumaczono, dlaczego „samorząd miejski” został w książce pominięty („wymaga osobnego opracowania”). Charakter niewątpliwie samorządowy miały też – w ogóle niewspomniane w pracy – cechy i żydowski kahał. Wreszcie – Autor oderwał urząd grodzki od sądu grodzkiego i tym drugim się nie zajął (o czym dalej). Takie niezrozumiałe, selektywne podejście budzi wątpliwości: czy możliwa jest właściwa ocena i określenie znaczenia tylko tych pięciu, przypadkowo wybranych instytucji działających w Lublinie, przy pominięciu wszystkich pozostałych?

Nie zdefiniowano również, jak należy rozumieć tytułowe słowa: „w życiu mieszkańców”, a z lektury trudno to wywnioskować. Instynktownie można by się spodziewać, że przedstawiony zostanie wpływ instytucji na codzienne życie Lublina albo możliwości, które owe instytucje mieszkańcom stwarzały. Jednak na treść książki składają się tak odmienne

² Zob. H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1997, s. 138–140.

i raczej luźno związane z tym kwestie, jak np. to, co poszczególne osoby wpisały do akt grodzkich, jaki był standard stacji dla przyjeżdżających do miasta deputatów czy sposób kontroli finansów miejskich. Zresztą, opisywane instytucje są na tyle różne, że nie powstała spójna narracja o ich wpływie na mieszkańców, lecz każdy z pięciu rozdziałów stanowi właściwie osobne opracowanie. Podkreśla to też treść krótkiego zakończenia, w którym nie ma uogólniających wniosków o wpływie instytucji (razem wziętych) na życie mieszkańców.

Tytuł pracy skrywa jeszcze jeden problem: kim są owi tytułowi mieszkańcy Lublina? Czym jest Lublin? Autor zapowiada (s. 15), że traktuje go jako pewną całość (pojawia się nawet enigmatyczne, współczesne pojęcie „aglomeracja” – s. 15, 300, 312, 358, 400), co pewnie w wielu badaniach byłoby do przyjęcia, pisząc jednak o instytucjach, uproszczenie takie jest nad wyraz ryzykowne. Lublin to przecież nie tylko „miasto”, ale i liczne jurydyki z odrębnym statusem mieszkańców, własną administracją, sądami, prawem itd. Piszący o jurydykach Józef Mazurkiewicz wskazywał na ich „w zasadzie całkowitą samodzielność” wobec miasta Lublina i jego władz³. Trudno więc zrozumieć, kogo Autor uważa za mieszkańców miasta (np. s. 41) albo czego dotyczy przywilej ważny „na obszarze Lublina” (s. 165). Nie ma żadnej refleksji nad tym, czy miejsce, zamieszkanie albo status prawny w jakikolwiek sposób wpływały na opisywane w książce problemy danego „mieszkańca”, co uniemożliwia zrozumienie wielu poruszonych w pracy zagadnień. Autor opisuje choćby problem naruszania uprawnień cechowych przez żydowskich szewców na Podzamczu (s. 55–56), nie wiążąc tego wcale z faktem, że była to jurydyka starościńska.

Wątpliwości nie ograniczają się niestety do tytułu czy definicji. Cały pierwszy rozdział opiera się na nieporozumieniu, Autor założył bowiem, że wpisy do ksiąg grodzkich oznaczają chęć rozstrzygnięcia aktywowanej sprawy przez urząd grodzki i na tym zbudował narrację o wpływie grodu na życie mieszkańców Lublina. Nieporozumienie jest tu wielopłaszczyznowe. Pierwszą kwestią jest utożsamianie urzędu grodzkiego i sądu grodzkiego. Rozdział nosi tytuł „Urząd i sąd grodzki oraz sąd ziemiański”, jednak sądownictwu grodzkiemu poświęcono tylko pierwsze akapity, które nie mają związku z resztą rozdziału, w którym do kwestii sądownictwa już nie powrócono. Ten brak rozróżnienia urzędu i sądu jest o tyle problematyczny, że prowadzi do kompletnego galimatiasu. W ramach tego samego rozdziału mamy bowiem omówioną epizodyczną działalność sądu ziemiańskiego stworzonego w 1792 r. na

³ J. Mazurkiewicz, *Jurydyki lubelskie*, Wrocław 1956, s. 102.

mocy ustawodawstwa Sejmu Wielkiego. O sędzie tym dowiadujemy się sporo (s. 94–100), podobnych informacji nie ma jednak o sędzie grodzkim, choć sąd ziemiański zastąpił właśnie sąd grodzki (i całkowicie pominięty w książce sąd ziemski). Autor podaje, że przed sądem ziemiańskim mieszczanie i Żydzi „występowali w podobnych okolicznościach, jak przed istniejącym wcześniej urzędem grodzkim”, po czym ilustruje to sądowym wyrokiem zaocznym w sprawie przejętej po... lubelskim sędzie ziemskim (s. 97). I nawet gdy w źródle, na które się powołuje, wyraźnie mowa jest o sędzie, Autor w swej narracji konsekwentnie zmienia go w urząd, co wygląda najbardziej kuriozalnie, gdy pisze o przywróceniu urzędów grodzkich i ziemskich w miejsce sądów ziemiańskich (s. 100).

Być może całe sądownictwo grodzkie zostało przeoczone, ponieważ Autor uważa, że to nie sąd, a urząd grodzki rozstrzygał spory i wydawał wyroki (s. 13, 40, 206, 475). Podobne twierdzenia przewijają się w pracy wielokrotnie. Uznanie równości między urzędem a sądem sięga nawet założenia, że apelacje od wyroków sądów radzieckich winien rozpatrywać urząd grodzki. Jeśli stawia się taką hipotezę (s. 101) to, aby ją obalić, pisząc, że „nie znaleziono przesłanek” za nią przemawiających, należałoby przejrzeć księgi sądowe, a nie szukać tych przesłanek w księgach oblat.

Poza pomieszaniem urzędu z sądem, kolejnym nieporozumieniem jest cel wnoszenia manifestów. Sam fakt, że mieszczanie, Żydzi, duchowni (posługując się klasyfikacją Jakimowicza) manifestowali się przed aktami grodzkimi nie stanowi odkrycia. Nie wiadomo więc czemu służy podawanie dziesiątków przykładów wnoszonych manifestów, bo podobne wpisy tych samych grup spotkać można w księgach innych urzędów grodzkich z terenu Rzeczypospolitej. Trudno łączyć wciąganie manifestu do akt grodzkich z chęcią rozstrzygnięcia „danej sprawy na forum urzędu grodzkiego” (s. 41). Brak przypisu wskazuje, że taka interpretacja jest pomysłem samego Autora. Dalej znajdziemy potwierdzenie tego konceptu, choć wzbogacone o przypuszczenia: „Wydaje się, że w świadomości mieszczan dokonanie takiej czynności [wniesienie manifestu — P.M.P.] nie tylko stanowiło punkt wyjścia potencjalnego wszczęcia rozprawy sądowej, ale również zabezpieczało moc prawną zawartego wcześniej kontraktu” (s. 45). Pomijając dziwaczne „wszczęcie rozprawy” (wszczyna się sprawę, którą potem na rozprawie się rozpoznaje), to cała rekonstrukcja „świadomości mieszczan” pozbawiona jest podstaw. Wystarczyło odwołać się do klasycznego skryptu z wykładów Oswalda Balzera, aby uświadomić sobie czym były i do czego służyły manifesty⁴.

⁴ O. Balzer, *Przewód sądowy polski w zarysie (Wykład uniwersytecki)*, wyd. W. Hejnosz, Lwów 1935, s. 45–46.

Jako oświadczenia o faktach, miały przede wszystkim potencjalne znaczenie dowodowe. Manifest wpisany do akt grodzkich nie musiał oznaczać ani tego, że ktoś chciał jakąś sprawę do grodu wnieść, ani nawet, że chciał rozpocząć jakikolwiek proces. Autor zaś wielokrotnie powraca do twierdzenia (i wyciąga z niego wnioski!), że manifesty wnoszono celem rozstrzygnięcia kwestii będących ich przedmiotem. Czytamy, że „mieszczanie dążyli do rozstrzygnięcia konfliktów” (s. 55), „wybierali forum grodu do rozstrzygnięcia konfliktów” (s. 57; podobnie, s. 58, 64, 66–67, 68, 79, 81). Mamy utożsamianie manifestowania z chęcią pozwania („przed urząd grodzki chcieli pozwać”, s. 81). Co więcej, Autor snuje przypuszczenia, że mieszczanie, wnosząc manifesty do grodu, „być może liczyli”, że za jego pośrednictwem sprawa trafi do sądu asesorskiego (s. 102). Czy ówczesni „znali kompetencje grodu” (s. 100) trudno rozstrzygnąć, na pewno jednak współczesny badacz ich nie zna i nie rozumie.

Aby oddać sprawiedliwość, należy zauważyć, że Autor dostrzega także inne znaczenie wpisów do ksiąg grodzkich, opisując „aktywowanie dokumentacji”. Jednak i w tym wypadku należy mieć zastrzeżenia. Twierdzenie, że dzięki wpisowi dokumenty uzyskiwały „walor prawny” (s. 58, 60) trudno zrozumieć. Niezależnie od tego, czy chodzi tu o walor dowodowy, czy może o moc prawną, jedno i drugie nie wiązało się z umieszczeniem ich w księgach grodzkich. Gdyby było tak, jak twierdzi Jakimowicz, nie istniałyby żadne dokumenty poza tymi, które zostały wpisane do akt.

Kolejne rozdziały nie przynoszą już tak spektakularnych nieporozumień, co jednak nie znaczy, że są wolne od poważnych błędów merytorycznych. Rozdział drugi dotyczący Trybunału Koronnego zawiera liczne informacje o funkcjonowaniu tego sądu. Tu wpływ na życie mieszkańców Lublina przejawiać się miał pobyt w mieście deputatów i interesantów. Nie wiadomo jednak, jaki związek z tematem mają liczne przykłady z Piotrkowa i innych miast, ani czemu ma służyć szczegółowy opis przemian tej instytucji w ciągu 200 lat jej istnienia. To wszystko stanowi tylko przygrywkę dla pomyłek: czytamy, że sejm konwokacyjny 1764 r. ograniczył liczbę rejestrów sądowych, pozostawiając tylko dwa rejestry wojewódzkie (s. 123, przyp. 68). Na następnej zaś stronie mamy opis kolejności wołania pięciu rejestrów wojewódzkich. Abstrahując od kwestii niewyjaśnionego związku trybunalskich rejestrów z życiem mieszkańców Lublina, to cały fragment pracy im poświęcony, nawet dla czytelnika obeznanego z meandrami staropolskiego sądownictwa, jest trudny do zrozumienia. Po kilku stronach opisów różnych rejestrów sądowych pojawiają się „rejestry ordynaryjne” (s. 125), a potem jeszcze — niczym królik z kapelusza — wyskakuje rejestr remisyjny (s. 126). Do ciekawostek należy stworzenie przez Autora nieznanego dotąd organu Trybunału

Koronnego — jego prezydium. Niestety Jakimowicz nie zajął się wyjaśnieniem co to za twór, więc nie wiadomo, co i kto stoi za często przewijającym się w narracji „prezydium Trybunału” (s. 134, 144, 147, 155, 166, 167, 168, 210–211, 212, 215, 283, 351, 476). Zbliżony *casus* reprezentują „sądy Rady Ekonomicznej Komisji Skarbu Koronnego” (s. 50, podobnie s. 81), choć tu akurat można domyślić się, że chodzi o sąd Komisji Skarbu Koronnego.

W trzech rozdziałach poświęconych instytucjom funkcjonującym krócej, komisji dobrego porządku (opisane są jej działania w okresie 1780–1791, które Jakimowicz podsumowuje jako „9 lat istnienia”, s. 334), komisji cywilno-wojskowej (1790–1792) oraz komisji porządkowej (1794), Autor odwołuje się często do swoich wcześniejszych badań. Niestety, i te rozdziały nie są lepsze od poprzednich. Zapowiada to już rewolucyjna teza ze wstępu, że komisja porządkowa zastąpiła komisję dobrego porządku (s. 35). Możemy się dowiedzieć, że sama komisja dobrego porządku była instytucją „w praktyce zarządzającą miastem” (s. 238), po czym czytamy, że jej sesje odbywała nieregularnie „co kilka miesięcy” (s. 244) i że nie posiadała narzędzi „pozwalających na konsekwentną egzekucję wprowadzonych rozporządzeń” (s. 246). Natomiast jej wpływ na życie mieszkańców przejawiał się w tym, że reformowała ona władze miejskie. Te władze, o których Autor z założenia nie pisze.

Poważnym mankamentem są sądy i opinie wzięte przez Autora nie wiadomo skąd. Co bardziej nieudokumentowane przypuszczenia okraszane są słowem „prawdopodobnie” lub „zapewne” (np. s. 41, 58, 418). Autor gdyba: „do miasta przyjeżdżały zapewne tysiące osób”, ale potem „zjawisko przeludnienia Lublina zapewne było mniej odczuwalne” (s. 137). Ciągle powracają domysły, ile Lublin zyskiwał na obecności Trybunału Koronnego — niestety, są to tylko czcze przypuszczenia, a przeciw opinii o negatywnym wpływie szlacheckiego sądu na miasto można znaleźć wiele — od współczesnego, prowokacyjnego Arkadiusza Michała Stasiaka⁵, po pochodzące z epoki zdanie o braku pożytku z trybunałów Hugona Kołłątaja⁶. Widomym skutkiem zainteresowania szlachty pobyttem przy Trybunale było powstanie jurydyk, których funkcjonowanie całkowicie umyka Autorowi. Zresztą można odnieść wrażenie, że Jakimowicz przypisuje szlachcie postawę współczesnego turysty, pisząc, że Lublin ją zniechęcał, a nie przyciągał (s. 312). A przecież szlachcic do miasta przebywał nie dla jego walorów estetycznych, nie po to, aby

⁵ A.M. Stasiak, *Czy Trybunał Koronny był potrzebny Lublinowi? Kontrfaktyczna interpretacja historii miasta w okresie nowożytnym*, w: *Trybunał Koronny w kulturze prawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. A. Dębiński, W. Bednaruk, M. Lipska, Lublin 2008, s. 149–162.

⁶ H. Kołłątaj, *Listy Anonima i Prawo polityczne Narodu Polskiego*, t. 1, oprac. B. Leśno-dorski, H. Wereszycka, [Warszawa 1954], s. 220.

w nim mieszkać, ale aby załatwiać interesy. Takie — nieoparte o źródła — odtwarzanie stanów psychicznych można znaleźć w wielu miejscach książki (np. o tym, że działania komisji porządkowej „musiały wzbudzić strach wśród miejscowego marginesu społecznego”, s. 359). Intrygujące jest zdanie, że często pijani interesanci „posiadali własne wojska i bardzo liczną popierającą ich klientelę” i próbowali zbrojnie nachodzić salę posiedzeń Trybunału (s. 138). Autor poskąpił dalszych szczegółów (przykładów) i odesłań, dzięki którym byłoby wiadomo, skąd wziął taką informację.

W całej pracy zresztą znajdziemy liczne niczym nieoparte twierdzenia albo wątpliwe wnioskowania: o tym, że przepisy były skuteczne, bo ich nie zmieniano (s. 142), albo o tym, że „system kontroli” przybywających do miasta „dawał szersze efekty” (s. 360–361), choć nie porównano go z tym, co było wcześniej. Na podstawie analogii z Warszawą (której rozwój był wszak bezprecedensowy na tle reszty kraju) dowiadujemy się, że „prawdopodobne jest” zwiększenie liczby prostytutek w Lublinie (s. 146, przyp. 166). Zajęcia kupców rekonstruowane są z przypadkowych wzmianek znalezionych w aktach („handlował piwem, wódką francuską, a także sprowadzał zboże z Elbląga”, s. 430). Podstawą przypuszczeń, że lubelscy mieszczanie „byli utrzymywani w gotowości bojowej i być może przeszli pewne ćwiczenia wojskowe” (s. 458) jest list okólny krakowskiej komisji porządkowej zalecający takie ćwiczenia mieszkańcom województwa krakowskiego.

Ogromne problemy stwarza też dawne prawo, którego elementarna znajomość ułatwiłaby pisanie o instytucjach. A tak Autor snuje przypuszczenia, że „prawdopodobnie wystąpiły problemy z wyegzekwowaniem należności”, więc „sąd ponownie zajmował się sprawą”, choć w pierwszym przypadku (o czym sam Autor pisał) wydano wyrok zaoczny (s. 98). A przecież pierwsza kondemnata (czyli wyrok zaoczny) nie podlegała egzekucji. Nie wiadomo, jak Jakimowicz wyobraża sobie rozwiązywanie sporów między koroniarzami a Litwinami, skoro napisał, że „obywatele [sic!] Korony nie mogli wnosić również spraw przed istniejący od 1581 r. Trybunał Główny Wielkiego Księstwa Litewskiego i odwrotnie” (s. 113). I jak to pogodzić z informacją o procesujących się w Lublinie wileńskich Radziwiłłach (s. 163)? Po przedstawieniu spraw, które wnosili mieszczanie do Trybunału Koronnego (s. 108–109), dalej Autor podaje, że pozew „mógł złożyć tylko szlachcic” (s. 140). Odkryciem jest („wydaje się”), że poszczególne procesy mogły trwać dłużej niż dzień (s. 128–129), choć o tym wyczytać można nawet w przywoływanej przez Autora powieści Ignacego Krasickiego. Stąd można tylko się uśmiechnąć do prób szacowania wydolności sądu („zdolność Trybunału

do rozsądzania wpisów”) poprzez obliczanie liczby sesji przypadających na kadencję (s. 131).

Brak elementarnej znajomości prawa potrafi prowadzić do kompletnego pomieszania. Weksel, będący papierem wartościowym stosowanym w obrocie handlowym, utożsamiany jest z pożyczką gotówkową, co rozważania o „długach” czyni absurdalnymi (s. 61, 99). Zresztą trudno zrozumieć funkcjonowanie weksli, skoro Autor zmienia ugruntowane od stuleci terminy – protest weksła, czyli podstawowy akt w obrocie wekslowym zmienia w „zażalenie” (s. 45–46).

Wreszcie trzeba wspomnieć o licznych drobniejszych błędach, przeinaczeniach, uproszczeniach. Czytamy choćby o tym, że kasztelan Poletyły prowadził karczmę (s. 164), choć przecież „Karczma JW. Poletyły” oznacza, że był jej właścicielem, a nie karczmarzem. Problemem może być rozróżnienie stanów, skutkiem czego Autor mieszczan mianuje woźnymi, choć w XVIII w. tytuł *nobilis* przysługiwał nie mieszczanom, a drobnej szlachcie. Występujący w aktach jako *ministerialis regni generalis* określany jest jako „grodzki woźny sądowy” (s. 88) i to w sytuacji, gdy Autor zna jednak woźnych generalnych (s. 91). Według Jakimowicza od 1616 r. „wymiar sprawiedliwości dopuszczał” zastępstwo procesowe (s. 61). Bez odpowiedniego przypisu można tylko domyślać się, że Autorowi chodzi tu o konstytucję sejmu warszawskiego z 1616 r.⁷, która jednak już w pierwszych słowach powołuje się na przepisy wcześniejsze. A chronologiczne zestawienie ważniejszych aktów dotyczących palestry, począwszy od 1347 r., dał już dawno Izak Lewin⁸. Podatek na założenie magazynów dotyczyć miał „mieszkańców królewskich Rzeczypospolitej” (s. 389), choć – jak wyraźnie wynika z przepisów i jak pisał cytowany dalej Roman Rybarski – było to nadzwyczajne podymne bez żadnych wyjątków⁹. Autor śmiało posługuje się słowem „sklep” (np. s. 364), choć przecież dawniej miało ono inny sens i określano nim pomieszczenie sklezione, być może stąd później dodał od siebie (w źródle nie ma o tym mowy¹⁰), że Tadeusz Kościuszko chleb kupował „w sklepach w rynku lubelskim” (s. 394). Autor nie dostrzegł też, że sąd królewski (s. 64) od XVI w. nie istniał.

Bibliografia wskazuje, że Autor przy pisaniu sięgnął do szerokiego spektrum opracowań, nie gardząc nawet pracami popularnymi¹¹ czy hob-

⁷ VC 3/1, s. 196.

⁸ I. Lewin, *Palestra w dawnej Polsce*, Lwów 1936, s. 94.

⁹ R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 247.

¹⁰ Diariusz Komisji Cywilno-Wojskowej Lubelskiej, AP w Lublinie (dalej: APL), Komisje cywilno-wojskowe woj. lubelskiego (dalej: KCWWL), 1, k. 66.

¹¹ M. Borucki, *Temida staropolska*, Warszawa 2001.

bystycznymi¹². Nie można zarzucić więc tu braków, zamiast tego występuje problem zbytnej obfitości, gdyż Jakimowicz potrafi też śmiało rzeczywistość opisywanej przez siebie epoki rekonstruować z literatury jej nie dotyczącej. Pisząc o próbach reform procedury sądowej i kodyfikacji prawa w czasach stanisławowskich (s. 94) podaje odsyłacz („Szerzej na ten temat”) do pracy Jerzego Michalskiego dotyczącej czasów saskich. Tak samo powołuje się na stworzony przez Ignacego Krasickiego w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* literacki obraz nieprawidłowości trybunalskich (s. 190), choć akcja tej powieści toczy się za panowania Augusta III¹³. Przy wspomnieniu reasumpcji trybunalskiej też nie wiadomo, którego okresu dotyczy, skoro przywołane są źródła mówiące o okresie sprzed 1763 r. (s. 117).

Sposób korzystania przez Autora ze źródeł drukowanych i literatury przedmiotu budzi liczne zastrzeżenia. W książce czytamy, że „w tej świątyni [u kapucynów — P.M.P.] odbywały się dysputy filozoficzne z udziałem przedstawicieli Trybunału Koronnego” (s. 213). Na co mamy przypis do „Gazety Warszawskiej”, w której jednak napisano nie że odbywały się, a odbyła, i nie dysputa, a popis, nie z udziałem, a „w obecności”, i nie przedstawicieli, a „całego Trybunału”¹⁴. Swoją drogą, Autor jeszcze dwukrotnie sięgnął do tego samego źródła, za każdym razem licząc sześć wersów informację gazetową o popisie potrafiąc odczytać inaczej — w kolejnej wersji w Lublinie odbywały się „publiczne wystąpienia z zakresu filozofii” (s. 210) oraz, po raz trzeci, że „być może” dysputy inspirowali sami sędziowie trybunalscy, gdy „w trakcie polemik z zakresu filozofii miejscowi kapucyni dyskutowali z cystersami z opactwa w Koprzywnicy” (s. 222). Natomiast próżno szukać przypisu do tego numeru gazety, gdy mowa jest o uczniowskich popisach (s. 210). W innym miejscu Autor wyciągnął od Józefa Rulikowskiego informację, iż deputaci przyjeżdżali do Lublina z własnymi kucharzami (s. 160), choć we wspomnieniach wyraźnie jest mowa o „panach”¹⁵. Jakimowicz pisze o przepisach prawa „ustanawianego na sejmach”, wspominając o tym, że część postanowień trafiała „bezpośrednio do władz miasta” (s. 86), natomiast w przywołanej pracy Janusza Łosowskiego mamy za ledwie

¹² Za takie należy uznać prace pisane przez historyka amatora: M. Pawlikowski, *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Strzałków 2012; idem, *Sądownictwo ziemskie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Strzałków 2012.

¹³ Zob. P.M. Pilarczyk, *Doświadczyński przed Trybunałem. Twórczość Ignacego Krasickiego w świetle historii prawa*, „Pamiętnik Literacki” 108, 2017, 3, s. 90–96.

¹⁴ „Gazeta Warszawska” 23 VII 1785, nr 59, suplement.

¹⁵ [J. Rulikowski], *Urywek wspomnień Józefa Rulikowskiego wydany z obszerniejszego rękopisu (1731–92 r.)*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 160.

informację o oblatowaniu uniwersałów Komisji Skarbu Koronnego nie tylko w księgach grodzkich, ale i wciąganiu ich do ksiąg miejskich¹⁶. Dość intrygująco brzmi diagnoza, że w ówczesnej Polsce rozpowszechnione było przeświadczenie, iż „winnymi kryzysu gospodarczego państwa byli Żydzi” (s. 278). Jednak w przywołanej pracy Ignacego Baranowskiego o tym przeświadczeniu napisano nieco inaczej: „usunięcie żydów z miast najbardziej przyczyniłoby się do ożywienia rzemioł w kraju”¹⁷.

Inną usterką są błędne odwołania. Próżno szukać w książce o palestrze informacji o areszcie „dla więźniów oczekujących na wydanie wyroku” (s. 168)¹⁸. Autor opisuje kwestię przekazywania przez Trybunał pieniędzy na remonty w mieście, ale przypis wiedzie do zakresu obowiązków i treści przysięgi pisarzy trybunalskich (przyt. 213, s. 156)¹⁹. Niektóre przypisy w ogóle nie wiadomo dokąd prowadzą (np. 234 i 235 na s. 389). Być może czasem jest to tylko kwestia braku staranności — przypis 147 na s. 143 wskazuje na stronę 131 pamiętników Kajetana Koźmiana, a przywołaną w książce Jakimowicza informację można wprawdzie w nich odnaleźć, ale na s. 214²⁰. Trudno jednak od czytelnika wymagać przeprowadzania podobnych samodzielnych poszukiwań, trzeba więc po prostu uznać, że część przypisów jest nierzetelna. Podobne problemy występują przy odesłaniach do źródeł archiwalnych, gdy przypisy często wskazują tylko pojedynczą stronę (kartę) danego, wielostronicowego aktu, którego treść jest przytaczana, albo wręcz prowadzą do stron sąsiednich²¹.

Bogaty zasób materiałów rękopiśmiennych, do których sięgnął Jakimowicz, zamiast działać na korzyść książki, jest niestety dla niej poważnym obciążeniem. Autor ma bowiem zasadnicze problemy z odczytaniem i zrozumieniem tekstów źródłowych, z których korzysta, a to skutkuje wieloma nieprawdziwymi informacjami i ustaleniami. Zniekształcenia mają różny charakter, od drobnych usterek, po takie, które całkowicie odwracają sens wydarzeń. W tym miejscu można przytoczyć tylko kilka symptomatycznych przypadków. Według Autora kupcy wykorzystywali

¹⁶ J. Łosowski, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Lublin 2004, s. 290.

¹⁷ I. Baranowski, *Komisje porządkowe (1765–1788)*, Kraków 1907, s. 29.

¹⁸ Wspomniany jest tylko „karcer dla okutych”, Z. Mayer, *Wizerunek Trybunału Koronnego. Studium prawnno-obyczajowe*, Lwów 1929, s. 16.

¹⁹ VL 7, fol. 692.

²⁰ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, [oprac. M. Kaczmarek, K. Pecold], Wrocław 1972.

²¹ Np. przyp. 49, s. 48, tu treść znajduje się na czterech stronach, Księga relacji, 1786, APL, Księgi grodzkie lubelskie (dalej: KGL), 493, s. 1093–1096; przyp. 68, s. 53, tu treść jest na trzech stronach, Księga relacji, 1780, ibidem, 444, s. 1147–1149; przyp. 145, s. 75 — przywołany akt liczy trzy strony, podana jest tylko pierwsza, Księga relacji, 1765, ibidem, 377, k. 158v.–159v.

obecność osób bogatych w Lublinie i sami mieli u nich zaciągać długi, po czym podaje tylko jeden przykład — kupca Erazma Elsnera i deputata Stanisława Rohozińskiego (s. 162). Tyle że dodany do kalkulacji towarów „Dług JW. Rohozińskiego” w kategorii „Długi Aktiwa Zwane” oznacza, że to Rohoziński dłużny był Elsnerowi, a nie odwrotnie²². Podobnych pomyłek książka dostarcza wiele. Weźmy zdanie: „Herszek Szmugłowicz aktykował dokument, w którym Jakub Towłowicz oświadczył, że odebrał już wszystkie należności finansowe i nie wysuwa żadnych roszczeń poza 4 czerwonymi złotymi, które H. Szmugłowicz zobowiązał się oddać do marca” (s. 75). Gdy spojrzeć do rękopiśmiennego źródła, to okazuje się, że Towłowicz (nie Towłowicz) oświadczył, że od Szmujłowicza (nie Szmugłowicza) otrzymał „wszystkie rzeczy co zabrał u mnie za dług, com był winien jemu” (dodając też, że te przedmioty sam sprzedał — w domyśle — aby spłacić Szmujłowicza). Owe 4 czerwone złote to oczywiście również należność Szmujłowicza, a nie roszczenie Towłowicza²³.

Z tekstu książki można by wnosić, że w XVIII w. pito w lubelskich bramach, skoro komisja porządkowa — jak pisze Jakimowicz — kazała łapać „spożywających alkohol w miejscach publicznych”, choć po zajrzeniu do źródła okazuje się, że urzędnikom chodziło o pijących „w szynkowniach”. Nakazano zatrzymywanie osób nocą się „włóczących”, więc Autor uznał, że przepisy wymierzone zostały we włóczęgów. Zatrzymywani mieli być ludzie „bez światła i bez zaświadczenia od panów lub gospodarzów”, co Autor utożsamia z posiadaniem paszportu. Zastrzegano, aby przypadkiem nie podlegali temu „obywatele” oraz „ludzie służący [--] światło i zaświadczenie wyżej wspomniane mający”, co według Autora oznacza czeladników i służbę szlachty przyjeżdżającej na posiedzenia Trybunału (s. 355)²⁴. Mamy tu bez mała wizję nowoczesnego państwa totalitarnego, skoro „wszyscy [podkr. P.M.P.] przybywający do Lublina” powinni „przedłożyć” paszporty u władz miasta lub w komisji porządkowej (s. 352). Skoro „wszyscy”, to zdziwienie musi budzić takie ograniczenie szlacheckich wolności.

Czytamy w innym miejscu, że „wykryto”, iż żydowscy piekarze sprzedawali „źle zważony chleb”, choć ze źródła wyraźnie wynika, że sprawę do komisji porządkowej wniósł komendant lubelskiego garnizonu. Bez podania tej informacji niezrozumiałe jest, dlaczego skonfiskowany chleb przekazano żołnierzom i skąd wzięła się kara „trzy grzywny do komendanta”,

²² Księga wójtowsko-ławnicza, APL, Akta miasta Lublina (dalej: AML), Księgi Miejskie, 59, k. 361.

²³ Księga relacji, 1765, APL, KGL, 377, k. 158v.-159v.

²⁴ Diariusz Komisji Cywilno-Wojskowej Lubelskiej, APL, KCWWL, 1, k. 10-10v.

choć i tu należałoby doprecyzować, że to „na rzecz ukrzywdzonych” i od każdego piekarza (s. 394–395), a kara „siedzenia w więzy” oznaczała w rzeczywistości „więzienie na Żydowskim Mieście”²⁵.

Wspomniany w książce Janusz Smogorzewski (s. 47) to w rzeczywistości Junosza Smogorzewski, biskup unicki, który w przywoływanych przez Autora dokumentach występuje pod tytułem księdza metropolity. Z kolei niejaki Weber nie manifestuje się przeciw „swojemu współnikowi”, ale przeciw biskupowi²⁶.

Czytamy o zarzutach Józefa Mikłasiewicza (w aktach: Miklasiewicz) stawianych Lewkowi Moszkowskiemu (w aktach: Ludwik Morzkowski), które według Autora polegały na tym, że ten „bezasadnie zerwał umowę, na mocy której kształcił w zawodzie muzyka pięciu podopiecznych”. W rzeczywistości to Mikłasiewicz kształcił uczniów, których Morzkowski porwał i wywiózł. Stratą zaś nie było to, że zainwestował „w nauczanie podopiecznych”, ale to, że nie mógł grać m.in. mając obstalunek marszałka trybunalskiego (s. 47)²⁷.

Czy rzeczywiście — jak chce Jakimowicz — mieszczenie próbowali unikać rozstrzygania sporów ze szlachtą w sądzie grodzkim? Na podstawie podanego przykładu można w to wątpić. Autor ilustruje to bowiem informacją o dekrete i procesie wytoczonym Franciszkowi Grodzickiemu przez mieszczanina, ławnika Pawła Różańskiego „przed sądem miejskim” (s. 51). Grodzicki manifestował się jednak przeciw „urodzonemu” (a więc szlachcicowi) Ignacemu Skiwskiemu, który wraz ze wspomnianym ławnikiem Różańskim próbował pozwać go do sądu radzieckiego wójtowskiego. Nie ma tam jednak mowy ani o wydaniu dekretu, ani nawet o procesie, a Grodzicki podnosi zarzut niewłaściwego forum i określa działania Skiwskiego i Różańskiego jako podjęte „bez prawej konwiktji” i „nie mając dekretu”. Przy tym w manifeście chodzi głównie o „odjęty tytuł i klejnot szlachectwa”²⁸.

Czy „przed urzędem grodzkim podawano w wątpliwość zasadność wyroków zapadłych w instytucjach szczebla centralnego”? Przytoczony przykład (s. 53) tego nie dowodzi. Józef Niewieski wcale nie został oskarżony „za pośrednictwem sądu Rady Ekonomicznej Komisji Skarbowej Koronnej” przez Krystynę (w aktach: Karolinę lub Krystynę Karolinę) Noakową „o przywłaszczenie klejnotów stanowiących zastaw pod pożyczkę” i doprowadzenie „do kondescencji”. Niewieski nie wypierał

²⁵ Rejestr spraw cywilno-wojskowych, APL, KCWWL, 7, k. 20v.

²⁶ Księga relacji, 1786, APL, KGL, 493, s. 194–197.

²⁷ Ibidem, s. 1093–1096.

²⁸ Księga relacji, 1783, APL, KGL, 473, s. 401–403.

się ich posiadania, bo chodziło o „wmawianie cudzych klejnotów u swego skarżącego się w zastawie będących”²⁹.

Czytamy w książce, że w 1783 r. problem zakazu handlu w niedziele i święta „stał się przedmiotem dyskusji podczas posiedzenia K[omisji] D[obrego] P[orządku]” (s. 159). W cytowanych zaś aktach przeczytamy, że to magistrat 12 stycznia 1783 r. uregulował sprawę handlu, „dopełniając rozrządzenia” komisji³⁰. Gdzie indziej Autor informuje, że stan miasta „pozostawał w sferze zainteresowań króla” (s. 154), po czym przypis zaprowadzi nas do aktu, w którym przeczytamy wprawdzie „My Stanisław August”, lecz te słowa stanowią nagłówek rezolucji Rady Nieustającej, wydanej zresztą w odpowiedzi na memoriał władz miasta³¹.

Festiwal pomyłek można ciągnąć aż po szereg drobnych błędów — Suchodolski miał na imię Wojciech, nie Jan (s. 214), zamiast „trzykrotne” (s. 158) w oryginale mamy „tylokrotne”. Aktykującemu skrypt dłużny przypisana jest treść oświadczenia dłużnika (s. 59). Taksa ruchomości pozostałych po zmarłym Tomaszu Zbierchowskim, skarbniku ziemi wiskiej, oblatowana przez jego synowca Wojciecha Zbierchowskiego, w książce stanowi przykład oblaty, której dokonuje „przedstawiciel cechu” (s. 60). Zobowiązanie Michała Szwykowskiego wobec siostry (s. 82) to nie dług, lecz posąg. Jakub Boruchowicz nie żądał zwrotu pożyczonych 17 czerwonych złotych (s. 71), bo w aktach wyraźnie napisano „cum altera tanto zapłacenia” itd., itp.

Pomimo użycia cudzysłowu, nie wszystkie cytaty oddają wiernie treść źródeł — w książce mamy: „potrzebna dla miasta ozdoby i dla zegara” (s. 321), a w protokole Rady Nieustającej czytamy: „potrzebnej dla miasta i z ozdoby i z wygody dla zegara na niej”³². Niektóre z tych zniekształceń wyglądają niestety na celowe działania Autora, który „naciąga” źródła do swoich tez, modyfikując cytaty lub odpowiednio je przycinając. Czyszczenie miasta — jak czytamy — miało wiązać się z zapewnieniem warunków dla osób związanych z Trybunałem, bo nakazano czyścić „przede wszystkim drogi przy kamienicach, pałacach oraz dworkach” (s. 155). A źródło podaje: „w mieście samym i po ulicach wszystkich”, wskazując, żeby czyścić wszędzie („tak kamienicami jako pałacami, dworkami i domami”)³³.

²⁹ Księga relacji, 1780, APL, KGL, 444, s. 1147–1149.

³⁰ Uniwersały i mandaty królewskie, lauda miejskie, APL, AML, Akta luźne miasta Lublina, 55, s. 72–73.

³¹ Księga relacji, 1779, APL, KGL, 443, s. 421.

³² Protokół potoczny Rady Nieustającej z dnia 15 maja 1781 roku do 13 listopada, AGAD, tzw. Metryka Litewska, dz. VII, 39, k. 66v. Autor pomylił też datę sesji Rady Nieustającej — zamiast 9, powinno być 13 listopada 1781 r.

³³ Księga relacji, 1765, APL, KGL, 377, k. 689–690.

W innym miejscu „znaczenie” ksiąg grodzkich zilustrowane jest cytatem z ustanowienia plenipotentia (s. 83): „przed aktami grodzkimi za autentyczną mieć chcę tę ręczną plenipotencję”. Jak się jednak okazuje, do ksiąg wciągnięto wcześniej sporządzony akt, w którego treści czytamy inaczej: „Daję te moją ręczną specjalną plenipotencją, którą za autentyczną mieć chcę, jakoby [podkr. P.M.P.] przed aktami grodzkimi lub ziemskimi [podkr. P.M.P.], ktoremi kolwiek zeznana i uczyniona była”. W dodatku plenipotent nie był wcale ustanowiony, aby sprawy „prowadzić w urzędzie grodzkim”, lecz do reprezentowania „w generalności”³⁴.

Wskazane tu przykładowe błędy z odczytaniem i zrozumieniem źródeł nie mogą przesłonić jeszcze jednego problemu. Autor ogranicza się do prób przytoczenia ich treści, lecz nie stara się wyjaśniać zagadnień i problemów, które się w nich pojawiają. Czytelnik mógłby oczekiwać, że dowie się czegoś więcej np. o straży miejskiej czy miejskim więzieniu, w którym łądownali aresztowani z innych miast (s. 363), albo czym była kasa kwaterekowa (s. 388). W takim stanie książka stanowi tylko trawestację źródeł.

Wreszcie nie sposób pominąć kwestii polszczyzny, którą się Autor posługuje. Jest ona specyficzna, nieprecyzyjna, by nie napisać — dziwaczna. W niektórych przypadkach słowom nadawane są nowe znaczenia: Zamiast procedury mamy „proceder” (s. 206), zmarły określany jest jako „denat” (s. 60), obchodzący imieniny to jubilat (a nie solenizant, s. 216–218), chrzest („chrzest wydawano”) z kolei jest nazywany „namaszczaniem” (s. 224, 225, 227), plenipotent zamiast mocodawcy ma pracodawcę (s. 62). Słowo „egzystencja” nadużywane jest w różnych niefortunnych kontekstach — czytamy nawet, że marny stan infrastruktury miejskiej prowadził do „trudności egzystencjalnych” (s. 155).

Konstrukcja zdań nieraz uniemożliwia zrozumienie ich sensu: „Wykreowanie perspektywy doprowadzenia do sytuacji pozytywnego bilansu” (s. 263), „potęgowały doświadczenie obecności petentów” (s. 479). Wiele pojęć, którymi Autor się posługuje, jest mało precyzyjnych albo w kontekście pracy wręcz niezrozumiałych (np. władze państwowe, s. 151, 153), niektóre też są wzięte z innej epoki (np. wspomniana już aglomeracja, deficyt budżetowy, s. 262, 266). Czasem pojęcia są dowolnie zamieniane: uniwersał nazywany jest rozporządzeniem (s. 353) a memoriał manifestem (s. 413–417). Trudno dociec, o jakie akty chodzi, gdy mowa o „rozporządzeniach wydawanych przez króla” (s. 86, przyp. 182; podobnie: s. 84, 87), albo co oznacza „posiadanie podstaw prawnych do zamieszkiwanych posesji” (s. 326). Ten przykład również unaocznia problemy, które Autor ma z językiem prawnym, stąd nieoddany dług to „szkoda”

³⁴ Księga relacji, 1775–1776, APL, KGL, 419, k. 379v.–381.

(s. 45), a prerogatywy komisji dobrego porządku obejmują „obszar władzy ustawodawczej” (s. 236, 238, 250, 331). Mamy wiele niezrozumiałych pojęć i zwrotów, czytamy, że „posiedzenia miały moc obowiązującą” (s. 245) albo natykamy się na „walor prawny” (s. 58, 60). Wpisy do akt grodzkich określane są „czynnościami o charakterze prawnym” lub nawet czynnościami prawnymi (s. 75), niestety bez wyjaśnienia, co to miałyby oznaczać. Dzisiejsze prawoznawstwo zna wprawdzie podział na czynności prawne i faktyczne, wpis jednak należałoby kwalifikować do tych drugich. Czynności prawne bowiem to takie czynności konwencjonalne (zachowania, którym prawo przypisuje określone znaczenie), które zmierzają do powstania, zmiany lub wygaśnięcia stosunku prawnego³⁵.

Do ciekawych pleonazmów należy zaliczyć „bal taneczny” (s. 212, 215) czy przestępstwa „o charakterze karnym” (s. 141)³⁶. Wreszcie mamy mniej lub bardziej ewidentne usterki językowe: „wykopanie [–] zasiek” (s. 79), „stan infrastrukturalny” (s. 148, 150, 186–187, 188), „belek wykańczających pułapy” (s. 150), „zaciągnięte” zadłużenie (s. 162), „piece i kuchnie grożące spowodowaniem pożaru” (s. 290), „ilość łatwopalnej zabudowy” (s. 298), „większe ilości wyżywienia” (s. 363), „koncepcję tą” (s. 363), „narzędzi metrologicznych” (s. 395), „zrzucanie gruzów” (s. 402), „konieczność świadczenia kolejnych obciążeń” (s. 418), „wyznaczanie dalekosiężnego terminu” (s. 468). Nie wiadomo, co takiego wytwarzali handlarze, którzy mieli sprzedawać „swoje wyroby” (s. 394). Autor konsekwentnie też w odniesieniu do przedmieścia Piaski pisze w dopełniaczu „Piask”³⁷.

Wszystkie podniesione tu zarzuty można sprowadzić właściwie do problemów warsztatowych, które objawiają się na samym początku książki i towarzyszą do jej końca. Publikacja Jakimowicza jest efektem wytężonej pracy, poszukiwań archiwalnych i dotarcia do wielu rękopiśmiennych źródeł, to wszystko rzecz godna pochwały w obecnych czasach, gdy częste bywa niestety chodzenie na skrót. Cóż jednak z tej pracowitości, jeśli ten wysiłek został całkowicie zmarnotrawiony. Dotarcie do dokumentów to zaledwie pierwszy krok do badań. Akta trzeba umieć jeszcze odczytać, zrozumieć, właściwie spożytkować literaturę przedmiotu, wreszcie stworzyć spójną i logiczną narrację. Tego wszystkiego zabrakło. Mankamenty niestety dyskwalifikują recenzowaną książkę jako

³⁵ A. Redelbach, *Wstęp do prawoznawstwa. Podstawowe pojęcia nauk o władzy, państwie i prawie w perspektywie Unii Europejskiej*, Toruń 1998, s. 162.

³⁶ Wprawdzie dawne polskie prawo znało podział na przestępstwa cywilne i kryminalne, ale z kontekstu nie wynika, aby Autor miał na myśli te drugie, pisząc o „przestępstwach karnych”, zob. J. Makarewicz, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Lwów–Warszawa 1919, s. 70–71.

³⁷ Dz. U. 2019, poz. 2360, s. 1495.

pracę naukową. Dzieła Jakimowicza nie można potraktować nawet jako zbioru intrygujących twierdzeń i ciekawostek o dawnym Lublinie, bo ich weryfikacja często ujawnia, w jaki sposób są one skonstruowane: niewłaściwie odczytane akta przynoszą fałszywe informacje, a nieudolne próby ich wyjaśnienia i interpretacji tworzą istną piramidę nieporozumień. Oczywiście mając do czynienia z liczącą niemal pięćset stron książką z narracją opartą w większości o materiały rękopiśmienne nie można tu wskazać wszystkich uchybień. To zaś, co tu wytknięto, należy traktować tylko jako przykłady wystarczające, aby uznać, że nie można ufać w podane przez Jakimowicza ustalenia.

Każdy popełnia błędy, nie są od nich wolne nawet dzieła najznamienitszych badaczy. Na tym też polega postęp nauki, że prostuje się pomyłki poprzedników. Niestety to, co przeczytamy w recenzowanej pracy, nie nadaje się do poprawiania, bo niedomagania sięgają tak daleko, że książka jest owej nauki karykaturą. Praca jest tak nieudana, że dla wiedzy o przeszłości wręcz szkodliwa, korzystanie z niej grozi tylko powielaniem i utrwalaniem zawartych w niej błędów.

Na koniec jeszcze wydaje się konieczne dodanie smutnego *post scriptum*. Książka — jak wspomina sam Kamil Jakimowicz (s. 35–36) — powstała na bazie obronionej dysertacji doktorskiej, napisanej pod opieką dr. hab. Leszka Wierzbickiego. Jej recenzentami byli dr hab. Dariusz Rolnik i prof. dr hab. Andrzej Stroynowski. Natomiast recenzentem wydawniczym był prof. dr hab. Tadeusz Srogosz.

Streszczenie

Wydana w 2020 r. książka Kamila Jakimowicza traktuje o Lublinie czasów staniśławowskich. Zamierzenie pokazania życia mieszkańców przez pryzmat działających w mieście instytucji, choć dawało nadzieję na nieszablonowe połączenie historii administracji z historią miasta i historią społeczną, w wykonaniu okazało się całkowicie chybione. Autor przeprowadził solidną kwerendę, wykorzystując obszerny korpus źródeł rękopiśmiennych, odwołał się do literatury przedmiotu, lecz, pomimo dostrzegalnie dużego nakładu pracy, powstało dzieło ewidentnie nieudane. Książka dotknięta jest licznymi dyskwalifikującymi usterkami: poczynawszy od niejasnego i nieprzekonującego określenia przedmiotu pracy i jej zakresu, skończywszy na nieumiejętnym odczytywaniu źródeł i literatury. Wyjaśnienia Autora często nie tylko przeczą istniejącemu stanowi wiedzy, ale i wymowie źródeł. Liczne uchybienia sprawiają, że mamy do czynienia z dziełem karykaturalnym. Weryfikacja przedstawionych przez Autora tez i opisanych faktów obnaża popełnione błędy. Książka nie spełnia warunków stawianych pracom naukowym, usiłując wprowadzić do historiografii wiele fałszywych informacji i ustaleń.

Old Lublin in Scholarly Caricature. On the Book by Kamil Jakimowicz

Published in 2020, the book by Kamil Jakimowicz is devoted to Lublin under King Stanislaus Augustus. The purpose of showing the life of the Lubliners through the prism of the institutions operating in the city, although it raised hopes for an unconventional combination of the history of administration with urban and social history, turned out to be ultimately unsuccessful. The Author conducted solid research into an extensive corpus of manuscript sources and the literature on the subject. Still, an evidently unsuccessful work was created despite a noticeably large amount of work. The book contains many disqualifying faults, from the unclear and unconvincing definition of the work's subject and its scope to the incompetent reading of sources and literature. The Author's explanations often contradict not only the existing state of knowledge but also the meaning of the sources. Numerous shortcomings make this caricatured work. Verification of the theses presented by the Author and the facts described exposes the errors he committed. The book does not meet the conditions set for academic works, trying to introduce many false information and findings into historiography.

Bibliografia

Edycje źródlowe

- Kołłątaj Hugo, *Listy Anonima i Prawo polityczne Narodu Polskiego*, t. 1, oprac. Bogusław Leśnodorski, Helena Wereszycka, PWN, [Warszawa 1954].
- Koźmian Kajetan, *Pamiętniki*, t. 1, [oprac. Marian Kaczmarek, Kazimierz Pecold], Ossolineum, Wrocław 1972.
- [Rulikowski Józef], *Urywek wspomnień Józefa Rulikowskiego wydany z obszerniejszego rękopismu (1731-92 r.)*, wyd. Julian Bartoszewicz, Gebethner i Wolff, Warszawa 1862.
- Volumina Constitutionum*, t. 3: 1611-1640, vol. 1: 1611-1626, wyd. Stanisław Grodziski, Marcin Kwiecień, Anna Karabowicz, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2010.
- Volumina Legum*, t. 7, Jozafat Ohryzko, Petersburg 1860.

Opracowania

- Balzer Oswald, *Przewód sądowy polski w zarysie (Wykład uniwersytecki)*, wyd. Wojciech Hejnosz, Towarzystwo Naukowe, Lwów 1935.
- Baranowski Ignacy, *Komisye porządkowe (1765-1788)*, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1907.
- Borucki Marek, *Temida staropolska*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2001.

- Dzieje Lublina. Próba syntezy*, t. 1, red. Józef Mazurkiewicz, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965.
- Historia Lublina w zarysie 1317–1968*, red. Henryk Zins, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1972.
- Izdebski Hubert, *Historia administracji*, Liber, Warszawa 1997.
- Jakimowicz Kamil, *Instytucje państwowe i samorządowe w życiu mieszkańców Lublina w latach 1764–1794*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2020.
- Lewin Izak, *Palestra w dawnej Polsce*, nakładem redakcji, Lwów 1936.
- Łosowski Janusz, *Kancelaria grodzka chełmska od XV do XVIII wieku. Studium o urzędzie, dokumentacji, jej formach i roli w życiu społeczeństwa staropolskiego*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004.
- Makarewicz Juliusz, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Książnica Polska, Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, Lwów–Warszawa 1919.
- Mayer Zbigniew, *Wizerunek Trybunału Koronnego. Studjum prawnobyczajowe*, nakładem redakcji, Lwów 1929.
- Mazurkiewicz Józef, *Jurydyki lubelskie*, Ossolineum, Wrocław 1956.
- Pawlikowski Michał, *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Michał Pawlikowski, Strzałków 2012 (Biblioteka Pawlikowskich ze Strzałkowa).
- Pawlikowski Michał, *Sądownictwo ziemskie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Michał Pawlikowski, Strzałków 2012 (Biblioteka Pawlikowskich ze Strzałkowa).
- Pilarczyk Piotr M., *Doświadczycielski przed Trybunałem. Twórczość Ignacego Krasickiego w świetle historii prawa*, „Pamiętnik Literacki” 108, 2017, 3, s. 79–100.
- Redelbach Andrzej, *Wstęp do prawoznawstwa. Podstawowe pojęcia nauk o władzy, państwie i prawie w perspektywie Unii Europejskiej*, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa „Dom Organizatora”, Toruń 1998.
- Rybarski Roman, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, PAU, Kraków 1937.
- Stasiak Arkadiusz M., *Czy Trybunał Koronny był potrzebny Lublinowi? Kontrfaktyczna interpretacja historii miasta w okresie nowożytnym*, w: *Trybunał Koronny w kulturze prawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej*, red. Antoni Dębiński, Waldemar Bednaruk, Marzena Lipska, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.

Biogram: Piotr Miłosz Pilarczyk, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor UAM, absolwent studiów prawniczych i historycznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, gdzie obecnie pracuje na Wydziale Prawa i Administracji. Zajmuje się historią ustroju, prawa i skarbowości oraz literaturą drugiej połowy XVIII i początków XIX w.; kontakt: pmpilar@amu.edu.pl.

Author: Piotr Miłosz Pilarczyk, PhD with habilitation, professor of the Adam Mickiewicz University, PhD degree in legal sciences, a graduate of legal and historical studies at the Adam Mickiewicz University, where he currently works at the Faculty of Law and Administration. His research interests focus on the history of political system, law and treasury, as well as literature of the second half of the eighteenth and early nineteenth centuries; contact: pmpilar@amu.edu.pl.